

WOJCIECH ZIELENIEWSKI

SKUTKI OSTATNICH ZMIAN W PRAWIE RYBACKIM W DZIAŁALNOŚCI POLSKIEGO ZWIĄZKU WĘDKARSKIEGO – PRZEGLĄD NAJWAŻNIEJSZYCH PROBLEMÓW NA PRZYKŁADZIE PZW OKRĘG W ZIELONEJ GÓRZE

Polski Związek Wędkarski Okręg w Zielonej Górze
ul. Bartosza Głowackiego nr 1, 65-301 Zielona Góra
e-mail: aqualife@poczta.fm

1. Wstęp

Wejście w życie wielokrotnie już nowelizowanej ustawy z dnia 18 lipca 2001 roku Prawo wodne (Dz. U. nr 115, poz. 1229, tekst jedn. Dz. U. 2005 nr 239, poz. 2019 ze zm.) w sposób bezpośredni przełożyło się na akty prawne najściślej określające warunki i sposób prowadzenia gospodarki rybackiej w naszym kraju – ustawę o rybactwie śródlądowym z dnia 18 kwietnia 1985 roku (Dz. U. nr 21, poz. 91 tekst jedn. Dz. U. 1999 nr 66, poz. 750 ze zm.) oraz jej przepisy wykonawcze. Pierwszy z aktów prawnych spowodował także modyfikację innych uregulowań różnorako związanych z omawianą dziedziną.

Zmiany te miały charakter radykalny. Na nowo bowiem zostało zdefiniowane pojęcie racjonalnej gospodarki rybackiej, uprawnionego do rybactwa, zmienił się charakter prawny umów rybackiego użytkowania wód, tryb, kryteria i sposób ich zawierania, reprezentant Skarbu Państwa jako właściciela wód i strona w tych umowach, a także szczegółowe, formalne warunki wykonywania rybactwa.

W niniejszym artykule omówiono różnorodne problemy wynikające z tych zmian przede wszystkim w odniesieniu do bieżącej działalności Okręgu PZW w Zielonej Górze. Należy on do dużych okręgów Związku, gospodaruje na zróżnicowanych, tak przyrodniczo, jak i własnościowo wodach o niebagatelnej sumarycznej powierzchni znajdujących się w dodatku na terenie, aż trzech regionów wodnych. Zebrane przez niego doświadczenia są zatem w znacznym stopniu odbiciem sytuacji w tej dziedzinie w całym Związku.

Poruszone zostały tutaj niemal wyłącznie problemy dotyczące realizacji zadań gospodarki rybackiej na śródlądowych wodach otwartych *sensu stricto*, w odniesieniu do obecnego stanu prawnego – organizacyjnego w tym zakresie, a więc już po ogłoszeniu i rozstrzygnięciu konkursów ofert na użytkowanie rybackie zdecydowanej większości obwodów. Omówienie kwestii związanych z samymi konkursami, operatami rybackimi, okresem przejściowym pomiędzy kończeniem się okresu obowiązywania pozwoleń wodnoprawnych na szczególne korzystanie z wód do celów rybackich, a pierwszymi konkursami ofert, wykracza poza ramy objętościowe tej pracy. Podobnie rzecz ma się z uwarunkowaniami funkcjonowania Państwowej i Społecznej Straży Rybackiej.

2. Okręg Polskiego Związku Wędkarskiego w Zielonej Górze – podstawowe informacje

Okręg PZW w Zielonej Górze należy do dużych okręgów Związku. Na koniec 2007 roku liczył 19.300 członków zrzeszonych w 124 terenowych kołach z 17 klubami wędkarskimi.

Pod względem geograficznym jego teren działania obejmuje środkowo – zachodni fragment Polski, który administracyjnie leży w południowej części województwa lubuskiego i zachodniej woj. wielkopolskiego oraz w północno – zachodnim krańcu woj. dolnośląskiego. Obecnie okręg użytkuje rybacko wody o łącznej powierzchni 6.192 ha, w tym Odrę na odcinku o długości ponad 150 km. Na ten areal składają się następujące typy wód:

- rzeki i połączone z nimi starorzecza, kanały, zbiorniki zaporowe, zalewy	4233 ha	68,4%
- jeziora, trwale odcięte starorzecza	1624 ha	26,2%
- wyrobiska (żwirownie, glinianki, zbiorniki po kredzie pojeziornej, zapadliska, itp.)	335 ha	5,4%

Pod względem statusu prawnego wyraźnie dominują powierzchniowe płynące wody publiczne, które zajmują ponad 91% powierzchni całkowitej. Są one zgrupowane w 42 obwodach rybackich i administrowane w imieniu Skarbu Państwa przez trzy Regionalne Zarządy Gospodarki Wodnej – we Wrocławiu, Szczecinie i Poznaniu. Gospodarowanie na pozostałych wodach (czytaj - wodach stojących w rozumieniu przepisów Prawa wodnego) odbywa się na podstawie umów dzierżawy, użyczenia, przekazania w użytkowanie; część z nich stanowi własność okręgu.

- wody w obwodach rybackich (RZGW)	91,5%
- wody Lasów Państwowych	2,7%
- wody ANR	2,5%
- wody gmin i innych podmiotów	2,3%
- wody własne	1,0%

Największą powierzchnię zajmują obwody znajdujące się w zasięgu administracji RZGW we Wrocławiu, tj. w regionie wodnym Środkowej Odry; są one też tam najliczniejsze:

- RZGW we Wrocławiu	75,1%	23 obwody
- RZGW w Szczecinie	18,1%	18 obwodów
- RZGW w Poznaniu	6,8%	4 obwody

3. Problemy wynikające z zapisów w umowach uprawniających do rybackiego użytkowania wód

Znaczna część praktycznych utrudnień związanych z realizacją gospodarki rybackiej w naszym okręgu, zwłaszcza jej aspektów formalnych, jest bezpośrednią konsekwencją nieszczęśliwych zapisów w umowach upoważniających go do jej prowadzenia, tj. w umowach dzierżawy jezior oraz w umowach rybackiego użytkowania wód, a także ich znacznego zróżnicowania w odniesieniu do poszczególnych RZGW. Najważniejsze z nich zostały zebrane w formie zestawienia (Tab. 1).

Ta różnorodność dotyczy nawet nazw umów drugiego rodzaju, zostały one bowiem sporządzone jako:

- umowy oddania w użytkowanie prawa do rybackiego korzystania i pobierania pożytków z publicznych śródlądowych wód powierzchniowych płynących
- umowy oddania w użytkowanie obwodu rybackiego
- umowy ustanowienia użytkowania na obwodzie rybackim

W trosce o klarowność swoich wywodów, autor pozostanie przy jednym, skrótowym, wspólnym dla tej grupy umów określeniu – „umowa rybackiego użytkowania wód”.

Kilka słów komentarza wymagają też użyte hasłowe nazwy rodzajów umów. „Umowy dzierżawy jezior” - to umowy dzierżawy prawa rybackiego użytkowania jezior (pisownia oryginalna), czyli po prostu umowy dzierżawy rybackiej jezior, zawierane w połowie lat 90. ubiegłego wieku z ówczesną AWRSP, a obecnie ANR, na podstawie przepisów ustawy z dnia 19 października 1991 roku o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa (Dz. U. nr 107, poz. 464, obow. tekst jedn. Dz. U. 2004 nr 208, poz. 2128). (gwoli ścisłości - pewna ich część została przekształcona w umowy użytkowania rybackiego całych obwodów „jeziorowych”). Zgodnie z art. 217 ust. 5a i 6 Prawa wodnego właściwy terytorialnie dyrektor RZGW z dniem 1 stycznia 2006 roku wszedł w nie jako strona w miejsce ANR. „Umowy na obwody rzeczne” to umowy rybackiego użytkowania wód podpisywane w latach 2005 – 2006 z RZGW w wyniku wygranych konkursów ofert na obwody „rzeczne”, podobnie, jak „umowy na obwody jeziorowe” finalizowane w latach 2006 – 2007.

Trzy RZGW, na terenie których okręg w Zielonej Górze użytkuje rybacko wody zostały oznaczone w tabeli literami „A”, „B” i „C” w przypadkowej kolejności; chodzi tu bowiem o wskazanie problemów, a nie o przypisywanie ich poszczególnym zarządom.

Większość zapisów budzących zastrzeżenia użytkowników rybackich pochodzi w prostej linii (a w przypadku umów dzierżawy rybackiej jezior - po prostu nimi pozostają) z umów zawieranych z AWRSP na dzierżawę jezior 13 – 14 lat temu w innej rzeczywistości prawnej i na innej formalnej podstawie. Od tego czasu radykalnie zmieniły się przepisy regulujące gospodarkę rybacką, ale większość sformułowań z tamtych umów nadal stanowi trzon także nowych umów rybackiego użytkowania wód i to dotyczących również obwodów rzecznych. W przypadku jednego z RZGW w tekście umów przez nieuwagę

pozostawiono nawet gdzieś określenie „jezioro”, w miejscach dotyczących rzek. To bezrefleksyjne, niezgodne z duchem nowych przepisów „kalkowanie” jest odpowiedzialne m. in. za sprawy związane z koniecznością informowania o zabiegach gospodarczych z bulwersująco długimi okresami wyprzedzeń, za ich formę, zawartość sprawozdań rocznych i terminach ich przesyłania, nadmiernym zróżnicowaniu sposobów płatności czynszu.

Forma umowy rybackiego użytkowania wód

Umowy dzierżawy rybackiej jezior podpisywane pierwotnie z AWRSP (ANR) sporządzone zostały jako umowy cywilnoprawne. Taką postacią ma także część rodzajów umów rybackiego użytkowania wód, w których stroną jest okręg w Zielonej Górze. Jednakże w przypadku umów na obwody rzeczne, zawieranych w latach 2005 – 2006 dwa z trzech RZGW wymagały formy aktu notarialnego. Dla okręgu miało to fatalne konsekwencje. Po pierwsze, zmuszony on został do poniesienia znacznych, dodatkowych kosztów przede wszystkim w postaci taksy notarialnej. Mimo protestów, naliczona została ona od wartości przedmiotu umowy określonej jako łączna wysokość czynszu dzierżawnego za cały okres jej obowiązywania (*sic!*). Doświadczyło tego wiele innych okręgów PZW, co dla całego Związku skutkowało niespodziewanymi wydatkami w wysokości co najmniej kilkuset tysięcy złotych. Po drugie – niemal wszystkie modyfikacje tych umów notarialnych wymagają takiej samej, (notarialnej) formy; dotyczy to zarówno korekt o charakterze typowo organizacyjnym, praktycznym, mających na celu usprawnienie wypełniania jej warunków, naprawienie błędów, pomyłek, a także będących konsekwencją zmian, zachodzących w szeroko rozumianym prawie rybackim. Nie trzeba chyba dodawać, kto ponownie będzie musiał opłacić notariusza?

Wymóg zawierania umów rybackiego użytkowania wód w postaci aktu notarialnego był nieprzemyślany, ewidentnie krzywdzący dla jednej ze stron – użytkownika rybackiego, a dla obu - znakomicie ograniczający próby dostosowania ich zapisów do rzeczywistych potrzeb. Na nic zdawały się argumenty, że wiele rodzajów i przejawów działalności gospodarczej w naszym kraju, o znacznie większym ciężarze gatunkowym, niż gospodarka rybacka na śródlądziu, regulowane są przez dokumenty o znacznie niższej randze. Dodatkowo irytujące jest to, iż już niebawem okazało się, że wszystkie późniejsze umowy rybackiego użytkowania wód mogły być zawierane w formie umowy cywilnoprawnej. W naszym przypadku, jak i wielu innych okręgów, najwcześniejsze umowy na obwody rzeczne (a stanowią one większość wszystkich umów) zostały, niestety, już ujęte w ramy aktu notarialnego.

Tabela 1. Najważniejsze warunki umów uprawniających do rybackiego wykorzystania wód, w których stroną jest PZW Okręg w Zielonej Górze w zależności od ich rodzajów i Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej.

RODZAJ I WARUNKI UMOWY/RZGW		RZGW „A”		RZGW „B”		RZGW „C”	
Rodzaj umowy	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły jeziorowe	Umowy na obwoły rzeczne	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły rzeczne jeziorowe	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły rzeczne
Umowy ogólne							
Forma umowy	umowa cywilnoprawna	umowa cywilnoprawna	akt notarialny	umowa cywilnoprawna	umowa cywilnoprawna	umowa cywilnoprawna	akt notarialny
Okres obowiązywania umowy	po przedłużeniu w 2005 r. – 25 lub 30 lat	10 lat	10 lat	po przedłużeniu w 2005 r. – 25 lub 30 lat	20 lat	15 lat	po przedłużeniu w 2005 r. – 25 lub 30 lat
Zarybienia							
Zawiadomienie o zarybieniu z wyprzedzeniem:	7 dni	7 dni	7 dni	7 dni	7 dni	7 dni	7 dni
Forma zawiadomienia o zarybieniu	pisemna	pisemna	pisemna	pisemnie	pisemno, fax, mail	pisemna	pisemna
Termin przekazywania dokumentacji zarybień	ze sprawozdaniem rocznym	w ciągu 14 dni od zarybienia	w ciągu 14 dni od zarybienia	ze sprawozdaniem rocznym	ze sprawozdaniem rocznym	ze sprawozdaniem rocznym	ze sprawozdaniem rocznym
Odpowły narzdziami rybackimi							
Zawiadomienie o odpowłach z wyprzedzeniem:	brak wymogu	7 dni	7 dni	brak wymogu	7 dni (dotyczy odpowł o szczyt. charakter)	brak wymogu	brak wymogu
Forma zawiadomienia o odpowłach	nie dotyczy	pisemna	pisemna	nie dotyczy	pisemnie	nie dotyczy	nie dotyczy
Termin przekazywania dokumentacji odpowłach	nie dotyczy	w ciągu 14 dni od odpowłach	w ciągu 14 dni od odpowłach	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy
Obowięzek udostępniania wód obwołu rybackiego do badań (odpowłach) naukowych	brak obowięzku	za zgody RZGW, po przednim powiadomieniu użytkownika, badający przesyła wniosek do użytkownika, a ten do RZGW	za zgody RZGW, po przednim powiadomieniu użytkownika, badający przesyła wniosek do użytkownika, a ten do RZGW	brak obowięzku	skomplikowany, w formie odrębnego załącznika do umowy	na warunkach ustalonych pomiędzy użytkownikami rybackimi i jednostką naukowo-badawczą	brak obowięzku

RODZAJ I WARUNKI UMOWY/RZGW	RZGW „A”			RZGW „B”			RZGW „C”	
	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły jeziorowe	Umowy na obwoły rzeczne	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły jeziorowe	Umowy na obwoły rzeczne	Umowy dzierzawy jezior	Umowy na obwoły rzeczne
Rodzaj umowy rybackiego użytkownika a wód								
Coroczne sprawozdania								
Zawartość sprawozdań	- ilość odłowionych ryb konsumpcyjnie z jezior (gatunki i asortymenty) z łączną wartością sprzedaży księgowej, - kopie protokołów zarybnień z dowodami zakupu, - ilość odłowionych tarlaków i pozyskanej ikry - ilość sprzedanych amatorski połów ryb w danym roku	- kopia kart rzecznych ksiąg gospodarczych - oryginał zestawienia rocznego	- kopia kart rzecznych ksiąg gospodarczych - oryginał zestawienia rocznego	- ilość odłowionych ryb konsumpcyjnie z jezior (gatunki i asortymenty) z łączną wartością sprzedaży księgowej, - kopie protokołów zarybnień z dowodami zakupu, - ilość odłowionych tarlaków i pozyskanej ikry - ilość sprzedanych amatorski połów ryb w danym roku	- zestawienie roczne według Rozporządzenia w sprawie dokumentacji (...), - kopie protokołów zarybnień z dowodami zakupu, - ilość odłowionych tarlaków i pozyskanej ikry - na zadanie inne	- ilość odłowionych ryb konsumpcyjnie z jezior (gatunki i asortymenty) z łączną wartością sprzedaży księgowej, - kopie protokołów zarybnień z dowodami zakupu, - ilość odłowionych tarlaków i pozyskanej ikry - ilość sprzedanych amatorski połów ryb w danym roku	- ilość odłowionych ryb konsumpcyjnie z jezior (gatunki i asortymenty) z łączną wartością sprzedaży księgowej, - kopie protokołów zarybnień z dowodami zakupu, - ilość odłowionych tarlaków i pozyskanej ikry - ilość sprzedanych amatorski połów ryb w danym roku	- protokoły zarybnień i połowów - zestawienie według Rozporządzenia w sprawie dokumentacji (...), - na zadanie inne dokumenty
Termin wysłania sprawozdań	do 28 lutego następnego roku	do 30 kwietnia następnego roku	do 30 kwietnia następnego roku	do 28 lutego następnego roku	do 15 kwietnia następnego roku	do 28 lutego następnego roku	do 28 lutego następnego roku	do 15 kwietnia następnego roku
Kontrola zarządu województwa wypełniania obowiązku prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej								
Wynag powiadomienia o kontroli zarządu województwa	brak	jest	jest	brak	brak	brak	brak	brak
Termin przesyłania kopii protokołu oceny	nie dotyczy	w ciągu 14 dni	w ciągu 14 dni	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy	nie dotyczy
Czynsz								
Sposób naliczania wartości czynszu	równowartość pszenicy	równowartość żyta	równowartość żyta	równowartość pszenicy	równowartość żyta	równowartość żyta	równowartość pszenicy	równowartość żyta
Termin płatności czynszu	z dołu, za I półrocze do 15 listopada, za II półrocze do 31 marca następnego roku	z góry za cały rok do 31 marca	z góry za cały rok do 31 marca	z dołu, za I półrocze do 15 listopada, za II półrocze do 31 marca następnego roku	z góry za cały rok do 15 marca	z dołu za cały rok do 28 lutego następnego roku	z dołu, za I półrocze do 15 listopada, za II półrocze do 31 marca następnego roku	z dołu za cały rok do 28 lutego następnego roku
Szczegółowa podstawa zapłaty czynszu	niezdefiniowana	niezdefiniowana	niezdefiniowana	niezdefiniowana	faktura VAT wystawiona przez RZGW	niezdefiniowana	niezdefiniowana	faktura VAT wystawiona przez RZGW

Okres obowiązywania umów

Część umów rybackiego użytkownika wód, w których stronami są okręg w Zielonej Górze i RZGW, zawarte zostały na najkrótszy, ustawowo dopuszczalny okres – 10 lat. To przedział, w jakim np. leszcz w wodach naszego kraju osiąga przeciętnie masę ciała zaledwie 1 kg. Właściwe kształtowanie populacji ryb to jeden z najbardziej czasochłonnych procesów w gospodarce zasobami naturalnymi, w tym względzie przewyższa ją chyba jedynie zarządzanie lasami. Ostrożność, czy właściwie asekuranctwo podmiotów oddających obwody rybackie w użytkowanie jest tym bardziej niezrozumiałe, iż w przypadku prowadzenia niewłaściwej gospodarki rybackiej przez użytkownika mogą one rozwiązać z nim umowę praktycznie w każdej chwili na podstawie art. 13. ust. 7 Prawa wodnego i wielu innych zapisów znajdujących się w niej samej.

Umowy rybackiego użytkownika obwodów rzecznych zaczęły być wykonywane w zasadzie od początku 2005 roku. Spora część z nich opiewa jedynie na 10 lat, do chwili obecnej upłynęło zatem już niemal 40% okresu, na jaki je podpisano. Znaczącym stopień bezwładności aparatu legislacyjnego i administracyjnego w naszym kraju, wydaje się, że już najwyższa pora na rozpoczęcie wypracowywania rozwiązania umożliwiającego przedłużenie tych umów jeszcze podczas ich obowiązywania (podobnie, jak było to możliwe z umowami dzierżawy rybackiej jezior z ANR). Sposobność ta powinna objąć tych użytkowników rybackich, którzy do tej pory właściwie wywiązują się ze zobowiązań ofertowych, pozostając w zgodzie z innymi przepisami szczegółowymi. W innym przypadku już za 5 - 6 lat czeka nas (tzn. użytkowników rybackich i pracowników RZGW) nowa fala konkursów, podczas których niepotrzebnie marnotrawione będą publiczne pieniądze oraz czas, już i tak zawałonego pracą, personelu obu stron. Oznaczać to również będzie brak rybackiego zagospodarowania obwodów i ochrony przed kłusownictwem przez okres, jaki musi minąć od zakończenia obowiązywania „starej” umowy do rozpoczęcia nowej.

Zawiadomienia o planowanych zarybieniach i odłowach przeprowadzanych rybackimi narzędziami i urządzeniami połowowymi

Tryb powiadamiania o planowanym zarybieniu wód to przez użytkowników rybackich najpowszechniej krytykowany warunek umów i trudno się temu dziwić. W tym miejscu należy wyraźnie zaznaczyć, że nie chodzi o podważanie samej istoty prawa RZGW do weryfikacji zgodności zarybienia z warunkami oferty konkursowej i operatu rybackiego. Problem tkwi w długości okresu, jaki powinien minąć od momentu zawiadomienia o zarybieniu do niego samego. Dla każdego ichtiologa - praktyka tygodniowe, czy nawet 14 – dniowe terminy, które należy zachować przy tym zabiegu gospodarczym, to oczywiste zaprzeczenie zasad racjonalnej gospodarki rybackiej. Konieczność powiadamiania z tak dużym wyprzedzeniem to jawne ignorowanie bezpośredniego, obiektywnego związku tempa rozwoju poszczególnych stadiów ryb, z nieprzewidywalnymi ze swej natury czynnikami zewnętrznymi, przede wszystkim atmosferycznymi, hydrologicznymi. To także przechodzenie do porządku dziennego nad choćby wzmocnionym kanibalizmem szczupaka przy niespodziewanym przyspieszeniu tempa wzrostu powodującym znaczne

straty, nad zdarzeniami o charakterze awaryjnym, losowym, itp.

Jedynym konkretnym, co nie oznacza, że uzasadnionym, powodem podnoszonym w obronie tak długich okresów powiadomień jest ... konieczność odpowiednio wczesnego zarezerwowania samochodu służbowego przez pracowników RZGW oddelegowanych do kontroli zarybień, którzy siłą rzeczy i tak nie mogą być obecni przy nich wszystkich z powodu zbyt małej ich ilości oddelegowanej do tych zadań.

Przy takiej dominacji procedur urzędniczych nad niezwykle skomplikowanymi działaniami gospodarczymi giną całkowicie z oczu cele nadrzędne, czyli najogólniej mówiąc, zachowanie i dbałość o dobry stan środowiska wodnego i potencjału ekologicznego wód (art. 1 ust. 4, art. 2 ust. 1 pkt. 3, art. 38 ust. 2 pkt. 1 lit. a i b Prawa wodnego) oraz zachowanie zasobów ryb w równowadze biologicznej i na poziomie umożliwiającym gospodarce korzystanie z nich przyszłym uprawnionym do rybactwa (art. 6 ust. 2 ustawy o rybactwie śródlądowym).

Niegodziwością byłoby jednakże niedocenianie gestów dobrej woli w tym względzie ze strony pracowników większości RZGW, przystających czasami na uzasadnione skrócenie okresu powiadomienia. Problem jednak w tym, że robią to głównie na własną odpowiedzialność, wykazując godną pochwały odwagę cywilną, w imię słusznej sprawy, ale w rzeczywistości działając niezgodnie ze sztywno zapisanymi warunkami umów.

Irytację wielu użytkowników rybackich wywołuje też znajdujący się w części umów obowiązek informowania o odłowach wykonywanych za pomocą narzędzi rybackich i urządzeń połowowych. W odróżnieniu od konieczności powiadamiania o zarybieniach, przesłanki przemawiające za jego dalszym utrzymywaniem niezrozumiałe. Odłowy rybackie to przecież zabieg gospodarczy przeprowadzany zazwyczaj z o wiele większą częstotliwością, aniżeli zarybienia, a w przypadku wielu gospodarstw rybackich to czynność wręcz codzienna, rutynowa. Tylko wypatrywać, kiedy wprowadzony zostanie obowiązek informowania o połowach amatorskich realizowanych przez pojedynczych wędkarzy – przecież to też eksploatacja rybostanu, w niektórych przypadkach przewyższająca nawet efektywnością zastosowanie kilku wontonów przez rybaków. Pierwsze jaskółki już są - choć trudno w to uwierzyć, jeden z RZGW (całe szczęście żaden z trzech z terenu działania okręgu w Zielonej Górze) wymaga powiadamiania o planowanych zawodach wędkarskich!

Z drugiej strony ze zrozumieniem należy podejść do zawartego w umowach na obwody jeziorowe z RZGW „B” obowiązku informowania o odłowach o charakterze szczególnym, wymienionych w § 5 ust. 1 Rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 30 czerwca 2003 r. w sprawie dokumentacji prowadzonej przez uprawnionego do rybactwa (Dz. U. nr 180, poz. 1766).

W tym miejscu warto przypomnieć, że w żadnym z aktów prawnych regulujących rybactwo śródlądowe w Polsce nie został nałożony na użytkownika rybackiego bezwzględny obowiązek powiadamiania właściciela wody o planowanych zarybieniach, czy odłowach narzędziami rybackimi. W umowach rybackiego użytkowania wód z RZGW, jak już wcześniej wspomniano, znalazł się on jako automatyczny „przeszczep” z tekstów umów dzierżawy rybackiej jezior zawieranych jeszcze z AWRSR.

Należy wspomnieć, że niektóre RZGW wymagają także pisemnej informacji o tym, gdyby z jakichś nieprzewidzianych przyczyn, planowane zarybienie lub odłów nie odbyły się, mimo, że takiego zapisu umowy nie zawierają – jak się okazuje brak odpowiedniego protokołu zarybienia, czy odłowu, to niestety za mało do skwitowania tego faktu.

Nie bez znaczenia dla efektywnego wypełniania przez użytkownika rybackiego wymogów formalnych w tej dziedzinie jest też techniczny sposób powiadamiania RZGW o zarybieniach (odłowach). Zaledwie w dwóch przypadkach dopuszczono w tym względzie współczesne, elektroniczne formy komunikacji.

Udostępnianie wód obwodu rybackiego do badań naukowych

W tej dziedzinie obserwujemy „szeroki wachlarz” rozwiązań – od zupełnego braku obowiązku umożliwienia przez użytkownika wykonania takich badań w wodach obwodu (dla uproszczenia zajmijmy się tu jedynie działaniami badawczymi wymagającymi odłowów ryb), aż do nadmiernie zawiłych ustaleń w przypadku RZGW „A”. Z jednej strony trudno zaakceptować fakt, aby z powodu braku zgody użytkownika rybackiego odłowu badawczego, w rozsądnej dla ichtiofauny obwodu skali, nie mogłyby się *a priori* odbywać, a z drugiej - opór muszą budzić nadmiernie skomplikowane podstawy formalne ich przeprowadzania. Krańcową postać przyjęły one w umowach na obwody jeziorowe z RZGW „B”. Kwestia badań naukowych „napuchła” tam do objętości odrębnego, całostronnicowego załącznika. Najbardziej bulwersującym w nim dla użytkownika rybackiego jest fakt, że jego samego pozbawiono możliwości realizacji takich celów dla własnych potrzeb, chyba że uzyska on „(...) referencje właściwych jednostek naukowych”, które wskazano praktycznie jako jedyne ich wykonawcę. Co należy rozumieć zatem przez pojęcie „właściwych” jednostek naukowych, czy np. odłowienie kilkudziesięciu sztuk płoci przez użytkownika rybackiego w celu przyżyciowego pobrania łusek do określenia tempa wzrostu to już badania naukowe, czy jeszcze nie?

Z zagadnieniem tym łączy się bezpośrednio problem odłowów kontrolnych. W tych samych umowach użytkownik rybacki, mimo jego sprzeciwów, został zmuszony „do przeprowadzania, przynajmniej raz na 5 lat, kontrolnych badań ichtiofauny występującej w obwodzie, o ile operat rybacki nie przewiduje przeprowadzania takich badań”. W cywilnoprawnej umowie rybackiego użytkownika wód można zawrzeć wiele dodatkowych zapisów, ponad te, wynikające bezpośrednio ze szczegółowych uregulowań dotyczących jej przedmiotu. Jednakże wszelkie istotne aspekty gospodarki rybackiej w danym obwodzie, a do takich bez wątpienia należą badania (odłowu) kontrolne, zawiera pozytywnie zaopiniowany przez uprawnioną do tego jednostkę operat rybacki (stanowiący w dodatku przecież integralną część umowy) i wynikająca z niego w sposób bezpośredni oferta konkursowa. Skoro, więc, ani w jednym, ani w drugim dokumencie o bezwzględnej konieczności ich wykonywania nie ma mowy, to zdaniem autora, taki zapis w umowie jest nieuprawnioną, nadmierną ingerencją dyrektora RZGW w jej „rybacką” materię. Sytuacja ta rodzi też wiele kolejnych pytań - czy badania kontrolne to badania o charakterze naukowym (a jeśli nie to o jakim?), zatem, czy muszą być wykonywane jedynie przez

wynajęte do tego celu przez użytkownika jednostki naukowe lub podmioty, które uzyskały ich referencje, czy np. rezultaty rutynowych odłowów eksploatacyjnych użytkownika mogą być wykorzystywane przez niego do w/w celu (no tak, ale wtedy stają się w części odłowami kontrolnymi, a może nawet bezprawnie przeprowadzonymi połowami naukowymi!). Jakimi dokładnie narzędziami mają być przeprowadzone te badania, według jakich procedur, a co jeśli w ich wyniku pozyskana zostanie próba ichtiofauny o niewystarczającej liczebności, czy reprezentatywności, czy odłowy te mają zakończyć się jakimś sprawozdaniem? Jest to dobry przykład na nadgorliwe „majstrowanie” laików przy umowach - jeden nieprzemyślany zapis, a łańcuszek jego przeróżnych, oczywistych konsekwencji przedłuża się w nieskończoność.

Na ironię zakrawa fakt, że całkowita powierzchnia lustra wody jednego z obwodów objętych obowiązkiem wykonywania w nim badań kontrolnych ichtiofauny raz na 5 lat wynosi zaledwie 3,3 ha!

Warto przypomnieć, że sumaryczne nakłady, jakie użytkownik rybacki poniósł lub poniesie w celu sfinalizowania i realizacji warunków umowy, a więc: koszty operatu rybackiego, jego zaopiniowania (należność dla osoby opiniującej + zapłata dla jednostki uprawnionej do wydawania opinii), przygotowania oferty konkursowej, obsługi administracyjnej, zarybień obligatoryjnych, czy wreszcie czynszu dzierżawnego, z nawiązką przekraczają wartość netto ryb, które można byłoby potencjalnie odłowić z tego małego obwodu w ciągu całego, w tym przypadku 20. letniego okresu jej obowiązywania. A tu okazuje się, że trzeba jeszcze co najmniej raz na 5 lat „młócić wodę” maleńkiego jeziora odłowami kontrolnymi i to być może wynajętą „właściwą” ekipą, jakby nie można było wnioskować o kondycji rybostanu tego „mikroobwodu” z innych przesłanek – choćby analizy wyników połowów amatorskich.

Przy tej okazji przytomny czytelnik może zadać pytanie, dlaczego zatem okręg w Zielonej Górze w ogóle podpisuje tak niekorzystne z ekonomicznego punktu widzenia oraz nadmiernie administracyjnie i organizacyjnie obciążające go umowy? Otóż, dla niego w wielu przypadkach najważniejsze są tzw. pozaprodukcyjne wartości wód, stworzenie jak najlepszych warunków wypoczynku swoim członkom. Tylko czekać, aż także i za ich wycenę zabiorą się pilni urzędnicy.

Sprawozdania roczne

Zawartość, terminy przesyłania sprawozdań rocznych do RZGW (nie mylić z zestawieniami rocznymi), ich nadmierne zróżnicowanie to klasyczny przykład administracyjnej nieporadności i inercji w odpowiedzi na zmieniające się warunki prawne i realne wymogi.

Zdecydowana większość obowiązków dotyczących sprawozdań rocznych, podobnie jak kilka innych regulacji, została „żywcem” przepisana z umów z AWRSP lub nimi nadal bez zmian pozostaje. Użytkowników rybackich najbardziej denerwuje konieczność wykonywania zestawienia „ilości odłowionych ryb konsumpcyjnych „(...) w rozbiciu na gatunki i asortymenty z łączną wartością sprzedaży księgowej” oraz „ilości

sprzedanych zezwoleń na amatorski połów ryb”. Korzeni tych dwóch zapisów należy szukać w przedwojennej ustawie z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie (Dz. U. nr 35, poz. 357 ze zm.) Z niej bowiem wypływał obowiązek tworzenia funduszu ochronnego rybołówstwa (czytaj kwoty, która powinna być przeznaczana na zarybianie i ochronę wód w obwodach), na który składały się przede wszystkim odpisy w wysokości 15% od wartości odłowionych tam ryb. Podobny wymóg został pierwotnie nałożony przez AWRSP na użytkowników rybackich, a omawiane dane miały zapewne posłużyć do oszacowania wartości odłowów i w efekcie zweryfikowania wysokości nakładów na zarybienie. Idea zrozumiała – wykonanie żalodne. O ile wykazywanie do tych celów wartości odłowionych ryb jest jeszcze jasne (jeśli podarujemy sobie konieczności podawania ich ilości, zamiast, jak powinno być – masy, ciężaru), to ilość sprzedawanych zezwoleń na amatorski połów ryb niczego w tym względzie nie rozwiązuje. Użytkownik mógł sprzedać przecież np. 100 szt. jednodniowych zezwoleń okresowych w cenie jednostkowej 5 zł za wędkowanie metodą szaławikową z pokrywy lodowej, jak i 20 szt. zezwoleń całosezonowych po 200 zł za wędkowanie ze sprzętu pływającego przy dopuszczeniu metody spinningowej. Nieważna dla wydzierżawiającego i oddającego w użytkowanie jednak była, i wciąż jest ich łączna wartość (co w pierwszej chwili byłoby zrozumiałe), ale ilość! Uważny czytelnik zwróci jednak uwagę, że nawet wartość zezwoleń wędkarskich to nadal nie to samo, co wartość odłowionych ryb.

W przypadku PZW taki obowiązek w odniesieniu do wód jednego obwodu był i tak technicznie niemożliwy do spełnienia z powodów obiektywnych. System sprzedaży zezwoleń (czytaj – składek za wędkowanie) w Związku polega generalnie na umożliwieniu jego członkom wędkowania na jak największym areale wód w ramach jednej, najczęściej całosezonowej licencji. Wpływ na to mają, z jednej strony uwarunkowania statutowe, a z drugiej realia techniczne, trudno bowiem sobie wyobrazić, żeby wędkarz był zmuszany do nabywania kilkudziesięciu zezwoleń na poszczególne akweny, które w sezonie odwiedzi. Siłą rzeczy dane te więc muszą być zaledwie przybliżone. Gwoli ścisłości należy tutaj wspomnieć, że użytkownicy mają obecnie obowiązek szacowania i wykazywania w dokumentacji rybackiej wysokości i struktury połowów amatorskich, ale służy to innym celom, a sposób jego wykonywania pozostawiono ich wyborowi (ewidencja połowów, ankietyzacja, badania kontrolne, itp.).

Te rozważania w obecnej sytuacji i tak pozbawione są głębszego sensu, bowiem o nakładach na zarybienie od dawna decyduje już tylko operat rybacki - w przypadku umów dzierżawy jezior zawieranych z AWRSP, a jeśli chodzi o umowy nowsze - bezpośrednio z takiego operatu wynikająca oferta konkursowa.

Za przesadną trzeba uznać konieczność przesyłania do RZGW „A” „kopii kart rocznych ksiąg gospodarczych”, skoro otrzymuje on oryginały zestawień rocznych oraz kopie protokołów zarybień i odłowów (te dwa ostatnie rodzaje dokumentów są integralnym składnikiem sprawozdań rocznych w każdej z umów, jednakże w niektórych z nich konieczność ich przesyłania została wyartykułowana w odrębnych jej ustępach). Najbardziej rozsądnie i w zgodzie z duchem obowiązujących przepisów sprawy te zostały

uregulowane w umowach na obwody jeziorowe z RZGW „A” i „B” oraz w umowach na obwody rzeczne z RZGW „C”. Jak widać, w tych przypadkach zarządy doszły do właściwego wniosku, że skoro Rozporządzenie MRiRW z dnia 30 czerwca 2003 r. w sprawie dokumentacji prowadzonej przez uprawnionego do rybactwa ma służyć głównie celom kontrolnym, to z poczynionych tam ustaleń należy skorzystać przy konstruowaniu zawartości sprawozdań rocznych.

W tym miejscu należy pochylić się jeszcze nad terminem ich przesyłania. Jak łatwo zauważyć, w połowie ilości rodzajów umów pozostała cezura „agencyjna” – do 28 lutego każdego roku. Jeśliby zatem przyjąć, że zgodnie ze zwykłym rozsądkiem, rzeczywistymi potrzebami RZGW jako organów nadzorujących wykonywanie umów rybackiego użytkownika wód i zapisami w/w rozporządzenia zmieniona zostanie zawartość sprawozdań rocznych w części przestarzałych pod tym względem rodzajów umów, to przesunięty powinien zostać także termin ich przekazywania, co najmniej do 15 kwietnia, czyli na taki, jaki wymieniono tam dla ostatecznego sporządzenia zestawień rocznych oraz dokonania wpisów w ewidencji połowów ryb i raków. Ta data, z jednej strony stanowi obowiązek użytkownika rybackiego, ale z drugiej, o czym często się zapomina, jest także jego przywilejem.

Kontrola prawidłowości prowadzenia gospodarki rybackiej

W przypadku części umów okręgu w Zielonej Górze z RZGW „A” mamy do czynienia z kolejnym, dobrym przykładem wyraźnej nadgorliwości. Otóż zawarto w nich wymóg przesyłania przez uprawnionego do rybactwa kopii protokołu oceny z kontroli wypełniania obowiązku prowadzenia racjonalnej gospodarki rybackiej wykonanej przez zarząd województwa, pomimo tego, że na tym drugim podmiocie ciąży ustawowy obowiązek powiadomienia RZGW o jej wynikach. To nie wszystko - ów RZGW pragnie także zostać poinformowany przez użytkownika rybackiego o samym fakcie wszczęcia takiej kontroli

Przy okazji warto poruszyć kwestię kontroli użytkowników rybackich jako takiej. Otóż RZGW, w odróżnieniu od zarządu województwa, prowadzą regularny, wręcz permanentny nadzór nad wypełnianiem przez nich zobowiązań ofertowych i zapisów operatu rybackiego w każdym z obwodów, dokonując corocznych rozliczeń, sprawdzając poprawność i zgodność dokumentów źródłowych, itp. Truizmem byłoby w tym przypadku przypominać, że wszelkie działania użytkownika rybackiego muszą pozostawać w zgodzie z ustawą z dnia 18 kwietnia 1985 o rybactwie śródlądowym i jej przepisami wykonawczymi. Z kolei zarząd województwa, na mocy tej samej ustawy, powinien kontrolować prowadzenie racjonalnej gospodarki rybackiej w danym obwodzie nie rzadziej, niż raz na 3 lata (art. 6 ust. 2a ustawy o rybactwie śródlądowym). Jak więc widać kompetencje i zakres sprawdzeń przeprowadzanych przez oba podmioty w znacznej mierze się pokrywają, przysparzając, tak im, jak i użytkownikom rybackim, niepotrzebnej pracy. W praktyce oznacza to również, iż w okresie 3. letnim działalność użytkownika rybackiego w jednym obwodzie kontrolowana jest co najmniej 4. krotnie - corocznie przez

RZGW i przynajmniej raz przez zarząd województwa! Temu drugiemu, *nota bene*, nikt nie może zakazać przeprowadzania kontroli częstszych.

Czynsz dzierżawny

W przypadku wszystkich umów rybackiego użytkowania wód mamy do czynienia z wymiarem czynszu dzierżawnego opartym na przelicznikach zbożowych. „Stare” umowy zawierane z AWRSP/ANR posiłkują się w tym względzie pszenicą, nowe, podpisywane z RZGW – żytem. Taki sposób określania tenuty już od początku był powszechnie krytykowany przez podmioty prowadzące gospodarkę rybacką na śródlądowych wodach otwartych, gdyż w żaden sposób nie jest on powiązany z przychodami z niej osiąganymi. Skala wahań cen zbóż ma się też nijak do sytuacji w dziedzinie cen ryb ich producentów. Można wytknąć tu autorowi, że ceny zbóż wahają się przecież w obie strony, więc w dłuższym okresie czasu uśredniają się, podobnie, jak ceny ryb. Niestety, w ostatnich latach mają one wyraźną tendencję rosnącą, przy niedostatecznie (eufemizm) stabilizujących działaniach państwa na ich rynku, czego miniony rok był jaskrawym przykładem, zaś ceny ryb *loco* przystań rybacka rosną niezwykle powoli. Niektóre gatunki i asortymenty nie zdrożały w ogóle od wielu lat. To prawda, że czynsz w umowach rybackiego użytkowania wód nie jest wysoki, ale tylko do czasu, kiedy dotyczy on dziesiątków, a nie setek, czy tysięcy hektarów wód i pod warunkiem, że nie skacze z roku na rok o 70% w górę. Dużo gorzej przedstawia się sprawa w przypadku umów dzierżawy jezior podpisanych pierwotnie z AWRSP, z których znaczna część zawarta została w wyniku wygrania zaciętych przetargów, gdzie jedynym kryterium decydującym o wyborze zwycięzcy była najwyższa wylicytowana jego wysokość. To w powszechnym odczuciu jawnie niesprawiedliwa i niczym nieuzasadniona sytuacja, aby o kondycji finansowej rybackich gospodarstw jeziorowych decydowały ogromne wahania cen zbóż spowodowane np. suszą, nadmiernym ich eksportem, czy wreszcie działaniami na rynku o charakterze spekulacyjnym.

Trzeba tutaj zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt całej sprawy – umowy dzierżawy jezior z AWRSP/ANR i umowy użytkowania rybackiego obwodów jeziorowych z RZGW zawierane w oparciu o odmienne ustawy różnią się diametralnie wysokością czynszu. Mimo tego, co jest paradoksalne, w obu przypadkach użytkownicy przy wypełnianiu ich postanowień muszą kierować się, mówiąc w skrócie, tymi samymi ustaleniami, zawartymi w pozytywnie zaopiniowanych operatach rybackich.

Sposoby i okresy naliczania czynszu dzierżawnego, terminy jego płatności, to chyba najbardziej zróżnicowane elementy umów będących podstawą rybackiego wykorzystania wód. Zwraca uwagę fakt, że tylko w dwóch ich rodzajach zauważono konieczność uregulowania ważnej kwestii – materialnej podstawy do przekazania należności czynszu wydzierżawiającemu, czy oddającemu w użytkowanie.

Zagadnienie rozliczania zamiennych form materiału zarybieniowego przy realizacji zobowiązań ofertowych

W umowach rybackiego wykorzystania wód nie ma bezpośrednich zapisów

dotyczących tego problemu, jest on jednak z ich realizacją bardzo ściśle związany, dlatego też jego omówienie znalazło się w tym rozdziale.

Niezwykle dokuczliwym w praktyce okazuje się brak ogólnokrajowego, czy nawet w obrębie jednego RZGW, zestawienia średnich przeliczników pomiędzy stadiami rozwojowymi poszczególnych gatunków ryb wynikających z ich różnej przeżywalności w warunkach naturalnych, a będącego podstawą do rozliczeń zarybień wykonanych za pomocą zastępczych form materiału zarybieniowego. Takie zarybienia to ostatnio coraz częstsza konieczność w obliczu obecnej sytuacji na rynku materiału zarybieniowego. Jeśli uwzględnione zostały one w operacji rybackim i ofercie konkursowej, to są one bezdyskusyjnie dopuszczalne, a nawet, gdyby tak się przez przeoczenie nie stało, to zdaniem autora, w przypadku obiektywnych braków określonych asortymentów, należałoby je również usankcjonować mając na uwadze cel nadrzędny – ostateczną obecność ryby w wodzie. Stosowanie zamiennych form materiału zarybieniowego zmusza okręg w Zielonej Górze do pisemnego uzgadniania z każdym z osobna RZGW sposobu rozliczeń tych operacji. Co więcej, takie czynności musi przeprowadzać każdy z pozostałych użytkowników rybackich w danym regionie wodnym, bez względu na to, że w przypadku dotyczącym tego samego gatunku i stadiów rozwojowych zostały one już uprzednio poczynione dla innego podmiotu. Nierzadko mamy więc do czynienia z taką sytuacją, że stopień przeżywalności np. narybku jesiennego jazia dla okręgu „A” jest inny, niż dla okręgu „B”, czy też gospodarstwa rybackiego „C”, co jest oczywistym nonsensem. Należy tutaj wspomnieć, że w swoich ofertach konkursowych okręg w Zielonej Górze posługiwał się bezwzględными ilościami materiału zarybieniowego, a nie nakładami finansowymi, które nie gwarantują stabilności zarybień, bo są zależne przecież od znacznych wahań cen jednostkowych (czytaj – ich wzrostu). W związku z tym nie mogą mieć tu zastosowania proste do ustalenia przeliczniki w oparciu o tabele cen materiału zarybieniowego publikowane corocznie przez każdy RZGW. Ceny jednostkowe wynikają tylko w części z naturalnej przeżywalności danego stadium ryb, w większym zaś stopniu są odbiciem relacji „podaż- popyt” na rynku. Sytuację pogarsza fakt, że literatura rybacka w tym względzie służy niewystarczającą, ograniczoną pomocą. Stale, niemal bez zmian, zamieszczane w niej zestawienia pochodzą sprzed ponad półwiecza i dotyczą tylko części gatunków i ich form rozwojowych. Jedyne niewielkie ilości informacji użytecznych dla tego celu znajdują się rozproszone w ichtiologicznych pracach szczegółowych.

Institut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie jako wyspecjalizowana naukowo – badawcza jednostka resortowa to naturalny adresat postulatu rozwiązania tego problemu.

4. Pozostałe najważniejsze przeszkody w prowadzeniu gospodarki rybackiej

Istnieje wiele innych problemów o różnej randze, które nie znalazły bezpośredniego odbicia w zapisach umów dzierżawy jezior i rybackiego użytkowania wód, ale w istotny sposób utrudniają realizację ich postanowień. Kilka najważniejszych z nich z punktu widzenia okręgu w Zielonej Górze zostało skrótowo omówione poniżej.

Częste zmiany przepisów i niedostateczna ich jakość

Wcałymprawodawstwie naszego kraju w ostatnich latach zaszło bardzo wiele zmian. Sytuacja ta w dużej mierze ma charakter obiektywny i jest skutkiem m. in. przekształceń ustrojowych, reformy administracyjnej, wstąpienia Polski do Unii Europejskiej, czy wreszcie konieczności naprawy dotychczasowych zaniedbań. Jednakże przemiany w otocze prawnej rybactwa śródlądowego przyniosły wyjątkowo dużo uciążliwych konsekwencji jej podmiotom. Sama modyfikacja kryterium wód płynących w Prawie wodnym, a więc, mówiąc w dużym skrócie, takich, które są dzielone na obwody rybackie, skutkowało aż 6. krotną zmianą ich granic i składu na terenie działania okręgu w Zielonej Górze, a szykują się już dwie następne. Na domiar złego akty prawne w tej dziedzinie cechują się dużym stopniem komplikacji, brakiem klarowności, rażą wzajemnymi niekonsekwencjami. Nic dziwnego, że użytkownicy, a także RZGW kierują do ministerstw liczne zapytania o jednoznaczną interpretację na piśmie problematycznych przepisów, otwierającą drogę do ostatecznego załatwienia regulowanych przez nie spraw. Najczęściej są to działania bezskuteczne, zresztą podmioty rybackie przez pewien okres w ogóle nie miały za bardzo z kim rozmawiać (patrz międzyresortowe przerzucanie spraw rybactwa śródlądowego). W niektórych miejscach autorzy zmian w prawie rybackim na własne życzenie zabrnęli w ślepą uliczkę przy okazji zaganiając tam Bogu ducha winnych użytkowników rybackich. Mowa tu m. in. o umowach dzierżawy jezior zawartych pierwotnie z AWRSP, którym decydenci uparcie odmawiają możliwości rozszerzenia na „niejeziorowe” części obwodów, wbrew oczywistej wymowie przepisów o charakterze nadrzędnym (art. 13 ust. 2 Prawa wodnego, art. 12. ust. 5 i 6 ustawy o rybactwie śródlądowym), a także ignorując fakt, że użytkownicy z reguły posiadają pozytywnie zaopiniowane operaty rybackie na całe obwody jeziorowe utworzone przez dyrektorów RZGW z wyraźnie zdefiniowanym tam ich składem i granicami. Co więcej, jeden z RZGW (całe szczęście żaden z tych, na terenie których działa okręg w Zielonej Górze), korzystając z tego bałaganu prawnego, do niedawna sprzedawał odrębne zezwolenia na amatorski połów ryb na „rzeczne” części obwodów jeziorowych posiadających użytkownika, na swoją wyłączną korzyść, co należy uznać za działanie po prostu skandaliczne. Konstytucyjna zasada zaufania obywateli do organów państwa i prawa oraz zwykła przyzwoitość, nakazywałaby na jak najszybsze systemowe załatwienie tego palącego problemu, gdy tymczasem słyszy się o arbitralnym, „każdorzadowym, indywidualnym rozpatrywaniu spraw”! Można było przecież załatwić ten problem w sposób ustawowy, choćby przy ostatniej nowelizacji Prawa wodnego z dnia 3 czerwca 2005 roku, kiedy był on już dostatecznie nabrzmiały (podobnie, jak kwestia wód płynących pozostających w gestii Lasów Państwowych, zwłaszcza tych, które uprzednio nie znajdowały się w obwodach rybackich, a nadal pozostającymi przedmiotami umów – kłania się kwestia praw nabytych).

Skutki bałaganu w ewidencji gruntów

To stary, poważny problem powiązany ze śródlądową gospodarką rybacką na wiele sposobów. Mówiąc w największym skrócie polega on na niezgodnych

ze stanem faktycznym i prawnym danych ewidencyjnych dotyczących klasyfikacji gruntów pod wodami powierzchniowymi. Wynika to z kilku zasadniczych przesłanek – po pierwsze z nieprzystawania zapisów Rozporządzenie Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001 r. w sprawie ewidencji gruntów i budynków (Dz. U. nr 38, poz. 454) do postanowień w tym zakresie Prawa wodnego w jego najnowszym kształcie. Warto tutaj wspomnieć, że przez krótki okres określenia rodzaju wód były w nich tożsame, a „rozeszły” się ponownie po nowelizacji Prawa wodnego z dnia 3 czerwca 2005 roku. Po drugie - zapisy te w wielu przypadkach pozostają nieaktualizowane od kilkudziesięciu lat, mimo ciężącego, obecnie na starostach obowiązku okresowego ich przeglądu i modernizacji. Po trzecie wreszcie – ich „autorami” są w zdecydowanej większości klasyfikatorzy gleboznawcy, a nie osoby mające pojęcie o hydrologii. Zapisy w ewidencji gruntów decydują o wielu istotnych sprawach, m. in. o powinnościach podatkowych władających nimi podmiotów. Jeszcze pół biedy, kiedy grunty pod powierzchniowymi wodami stojącymi („Ws”) oznaczone są jako grunty pod wodami płynącymi - „Wp”, bo to również nierzadko się zdarza. Utarczki z gminami o wymiar podatku od nieruchomości zaczynają się w momencie sytuacji odwrotnej, a jest ona nadal bardzo częsta. Na nic zdają się tłumaczenia, że przecież jezioro „A” w rozumieniu Prawa wodnego ma charakter powierzchniowej wody płynącej, bo np. wpływa do niego ciek naturalny, znajduje się ono w obwodzie rybackim ustanowionym przez dyrektora RZGW, itp., itd. Dla pani Krysi z urzędu gminy decydujące jest jego oznaczenie w ewidencji gruntów - „Ws”, które przecież widnieje w dokumentacji odkąd ona tam pracuje. Dobrze, że jeszcze zgodzi się na to, iż w ogóle jest to jezioro, bowiem na określenie tego tworu przyrodniczego w ewidencji gruntów nie ma odrębnego oznaczenia, np. „J”, mimo iż w ustawie z dnia 12 stycznia 1991 r. o opłatach i podatkach lokalnych (Dz. U. nr 9, poz. 31, tekst jedn. Dz. U. 2006 r. nr 121, poz. 844 ze zm.) wysokość podatku od nieruchomości jest ściśle od tego faktu uzależniona, co nawiasem mówiąc, samo w swej istocie jest kompletnie niezrozumiałe. Zdarza się zatem, że zamiast podatku w wysokości kilku złotych za 1 ha powierzchni jeziora żąda się kilku tysięcy złotych! Sprawa ta nie jest bynajmniej bagatelizowana przez RZGW. Wystarczy sięgnąć do tekstów umów rybackiego użytkownika wód, w których większości znajdziemy zapis przerzucający powinności Skarbu Państwa reprezentowanego przez zarządy na użytkowników rybackich. Zazwyczaj przyjmuje on następującą postać: „W przypadku powstania obowiązku uiszczania przez dyrektora RZGW opłat podatku za grunty pokryte wodami obwodu rybackiego dyrektor RZGW obciąży użytkownika tymi kosztami”!

Brak porządku w zapisach ewidencji gruntów otwiera też drogę do niezgodnej z prawem sprzedaży wód. W dokumentacji geodezyjnej są one ukrywane są najczęściej pod oznaczeniem „N” – nieużytek. Szczególnie dokuczliwe i groźne na obszarze działania okręgu w Zielonej Górze jest gwałtownie rozszerzające się zjawisko bezprawnej sprzedaży dużych powierzchni terenu w międzywalu Odry wraz z zalewanymi tam regularnie wodami jej przyborów dolami rzecznyymi i starorzeczami. Celują w tym zwłaszcza Gospodarstwa Nadzoru i Administracji Zasobem Własności Rolnej Skarbu Państwa. To oczywiste pole

do konfliktów na tle powszechnego dostępu do wód publicznych, przywłaszczania ryb w bezsporny sposób pochodzących z głównego koryta - cyt.: „proszę mi udowodnić, że jest to wasza ryba, a nie moja” - mówi właściciel gruntu pod dołem rzecznym do przedstawicieli użytkownika rybackiego płynącej o przysłowiowy rzut kamieniem pobliskiej Odry i towarzyszących im policjantów, wskazując na bolenia w jego sieciach, „a poza tym proszę opuścić mój teren!”.

Żywiolowa sprzedaż na cele rekreacyjne terenów bezpośrednio przylegających do jezior, zabudowa brzegów, problem grodzenia wód

Plaga, z którą od kilkunastu lat mamy do czynienia głównie na Warmii i Mazurach oraz Pomorzu rozprzestrzeniła się również na tereny środkowo - zachodniej Polski. Nad brzegami najładniejszych lubuskich jezior hasło „buduj się kto może” (i jak może) wprowadzane jest z entuzjazmem i rozmachem przez przebojowych, bogacących się członków naszego społeczeństwa, bardzo często z pogwałceniem obowiązujących w tym względzie przepisów i nierzadko w oparciu o lokalne układy. Jak domek nad wodą, to koniecznie z widokiem na jego taflę (ciach nadbrzeżne drzewa), z wygodnym do niej dostępem (kostka brukowa w miejsce trzciny + pomost), no i żeby mi się nikt tu obcy nie pałętał! (ogrodzenie do samej wody + pies obronny); przydałaby się jeszcze jakaś świeża rybka do zjedzenia (drygawica). A że takich terenów coraz mniej, to wyścig do nich odbywa się z użyciem wszelkich dostępnych środków. Już teraz do niektórych jezior nie mogą dojechać samochody z materiałem zarybieniowym w celu wywiązania się z warunków umowy, a okręg zasypywany jest setkami skarg dotyczących ograniczeń dostępu do wód, szumnie zwanych „publicznymi” od swoich członków i od osób, które wykupiły jego licencję na wędkowanie.

Zabudowa hydrotechniczna rzek jazami małych elektrowni wodnych

Zjawisko to na terenie działania naszego okręgu nie ma jeszcze, na szczęście, takiej skali, jak na Pomorzu, gdzie w skrajnych przypadkach na jednej rzece można naliczyć nawet kilkadziesiąt takich obiektów, ale problem narasta z każdym rokiem.

Wykorzystanie energetyczne wody nie jest już, jak niegdyś, uważane za całkowicie „czyste” dla środowiska z wielu powodów, których nie miejsce tutaj roztrząsać. W bilansie energetycznym całego kraju stanowi ona bardzo małą część, na którą w dodatku składa się produkcja zaledwie kilku największych hydroelektrowni. Na kilku lubuskich ciekach liczne cofki MEW tak dalece zmieniły ich charakter, iż coraz mniej aktualne stają się założenia wykonanych dla nich zaledwie 2 – 3 lata temu operatów rybackich. Gospodarowanie wodą na wielu z tych obiektów odbywa się w sposób niezgodny z warunkami pozwoleń wodnoprawnych. Do reguły należy podwyższanie przez użytkowników jazów MEW dopuszczalnego poziomu wody górnej dla uzyskania większego spadku użytecznego, zabieranie wody przepławkom, o ile takowe w ogóle posiadają. Częstym zjawiskiem jest także niewłaściwe dobieranie parametrów zainstalowanych turbin do rzeczywistych przepływów, dodatkowo zredukowanych w ciekach zachodniej Polski przez suszę

hydrologiczną, i konieczność napędzania tych urządzeń w trybie szczytowym (cykliczne piętrzenie cieków i gwałtowne zrzuty wody przez turbiny).

Brak powiadamiania o toczących się postępowaniach administracyjnych dotyczących pozwoleń wodnoprawnych

Minęło już dobre kilka lat od przekazania starostom znacznej części kompetencji w zakresie wydawania pozwoleń wodnoprawnych. Niestety, niektórzy z nich nadal ignorują zapis art. 127 ust.7 pkt 7 Prawa wodnego i nie powiadamiają użytkowników rybackich o podejmowanych w tym celu czynnościach administracyjnych w sprawach, którymi jest on żywo zainteresowany, ba, zdarza się to nawet urzędowi marszałkowskiemu. W wyniku tego powstają np. takie obiekty hydrotechniczne, czy rozwiązania gospodarki wodno – ściekowej, na które żadną miarą podmiot rybacki by się nie zgodził, gdyby uprzednio był o nich poinformowany. Z drugiej strony zawsze powiadamiane są RZGW. Jednak ich przedstawiciele na rozprawach wodnoprawnych, to głównie hydrotechnicy lub hydrododzy, zwracający uwagę przede wszystkim na konsekwencje omawianych tam przedsięwzięć dla bezpieczeństwa powodziowego, utrzymania koryt rzek, gospodarowania zasobami wodnymi i nie ma specjalnie co liczyć na ich wstawiennictwo, czy zastępstwo w sprawach dotyczących gospodarki rybackiej w razie niezawinionej nieobecności użytkownika.

Okręg w Zielonej Górze na podstawie faktu, iż nie został poinformowany jako strona o toczącym się postępowaniu administracyjnym, może oczywiście skutecznie wystąpić o jego wznowienie i unieważnienie już wydanej, nawet uprawomocnionej decyzji. W wielu jednak przypadkach sprawy zachodzą już za daleko, obiekty stoją, a skutki ogólnospołeczne wznowienia procedury i zmian decyzji są zbyt wysokie.

To jedynie kilka wybranych zagadnień związanych z trudnościami w prowadzeniu gospodarki rybackiej w okręgu w Zielonej Górze. Dla większości okręgów Związku i innych użytkowników rybackich z pewnością zasadniczą rolę odgrywają skutki eutrofizacji wód, wciąż niezadowolający stan gospodarki wodno – ściekowej, efekty suszy hydrologicznej, która objęła już dużą część naszego kraju. Nie bez znaczenia pozostaje dewastacja przyrodnicza koryt rzek poprzez niewłaściwe prace melioracyjne, pobór kruszywa z koryt rzek, szkody wyrządzane w rybostanie przez kormorany, czaple, wydry, norki amerykańskie, a w urządzeniach wodnych i na ciekach przez bobry, tworzenie obszarów ochronnych obejmujących wody powierzchniowe, w tym systemu Natura 2000, ślamazarne przekazywanie gruntów pod wodami jezior o cechach wód płynących marszałkom województw, przewlekłe przygotowywanie, wprowadzanie w życie oraz kształt Programu Operacyjnego „Zrównoważonego rozwoju sektora rybołówstwa i rybackich obszarów nadbrzeżnych 2007 - 2013”, zawirowania związane z rejestracją taboru pływającego.

5. Podsumowanie

Z żalem należy stwierdzić, że obecne prawo rybackie z punktu widzenia użytkownika jest bez wątpienia najbardziej skomplikowanym, rygorystycznym, a jednocześnie najmniej spójnym i klarownym zbiorem przepisów w tej dziedzinie, począwszy od pierwszej ustawy z dnia 7 marca 1932 r. o rybołówstwie, choć, co paradoksalne, zapożyczono z niej sporo ogólnych rozwiązań.

Wiele wadliwych regulacji przekłada się bezpośrednio na zapisy umów rybackiego użytkownika wód. Błędne jest mniemanie, że ostateczny kształt umów, a co za tym łąc, jest zależna całkowicie od dyrektorów RZGW. Należy bowiem zdawać sobie sprawę, że to nie oni nadali obecny kształt prawu rybackiemu, z którego umowy te ściśle wypływają, a dla każdego obeznanego z tematem jest oczywiste, że żadna istotna decyzja przez zarządy w tym wzglęzie od samego początku nie była podejmowana bez konsultacji i akceptacji pracowników Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Ministerstwa Środowiska, a od pewnego czasu, także Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej. Poza tym, jak widać, w kilku przypadkach pewne rzeczy należało zunifikować. Ileż kłopotów i pracy zaoszczędziłby obu stronom (użytkownikom i oddającym w użytkowanie) choćby standardowy, do końca przemyślany, tekst umowy rybackiego użytkownika wód?

Nie sposób nie odnotować dużego wysiłku włożonego w konieczne z wielu powodów zmiany w prawie rybackim osób za to odpowiedzialnych, czy choćby nie przyklasnąć samej idei zamiany dotychczasowych, bezdusznych, agencyjnych licytacji czynszu dzierżawnego na nakłady na zarybianie przy uwzględnieniu doświadczenia i przygotowania zawodowego oferenta jako podstawowych kryteriów wyboru użytkownika rybackiego w obwodzie. Nie wszystko z pewnością także od autorów zmian zależało i nie wszystko zapewne udało się im przeprowadzić. Jednakże prawo to i konsekwencje jego szczegółowych postanowień obecnie „jakie są - każdy widzi”. Jego autorzy „polegli” m. in. na polu pogodzenia zapisów ustawy o gospodarowaniu nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa dotyczącymi rybactwa z Prawem wodnym i ustawą o rybactwie śródlądowym. W przypadku większości rybackich obwodów jeziorowych w gruzy legła też przedwojenna idea obwodu rybackiego jako tworu „samowystarczalnego pod względem przyrodzonych warunków hodowlanych i dostatecznego do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa rybackiego”, w przepisach nie ma nawet jego definicji.

Można stwierdzić, że w ogóle w całym naszym państwie prawo stanowione jest w lichy sposób, pełno w nim niedoróbek, wewnętrznych sprzeczności, a prawo rybackie nie jest tu żadnym wyjątkiem; jakież to jednak pocieszenie dla użytkownika rybackiego?